

Zdzisław Skwarczyński

"Zarys nowszej literatury ludowej",
Stanisław Pigoń, Kraków 1946, Wyd.
Zakł. Nar. im. Ossolińskich, s. 238 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 37, 316-321

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dakcji — ciągle w płaszczyźnie życia literackiego wąskiego kręgu krytyków, wydawców, księgarzy, wybranych czytelników — słowem jest raczej historią pewnych autorytetów kulturalnych, i to z jednej strony dla pewnych środowisk czytelniczych, a z drugiej dla pewnych środowisk pisarzy, którzy formowali swoje utwory w stosunku do pochwalanych wzorów. W przeciwieństwie do tego literatura trzeciorzędna (by przytoczyć choćby sztuki komedii rybałtowskiej lub druczki straganowe wieku XIX) nie podlega wpływom owych „elitarnych“ autorytetów kulturalnych, literatura przekazu ustnego jest niemal zupełnie od nich izolowana. Układana natomiast według całkiem innego zespołu autorytetów społecznych — wiele kroć naturalniejszych, oryginalniejszych w sensie etnicznym etc. Dlatego rezultaty badań nad tzw. kulturą ludową mogą rzucić niezmiernie interesujące światło na rozmaite migracje kulturalne, ich czas i znaczenie, zależności i wpływy na kultury sąsiednie.

W związku z przytoczonymi wyżej okolicznościami omawiana książka wydaje się więcej ważna dla historyka niż dla etnologa, zwłaszcza, jeśli się zważy dzisiejszy stan polskiej etnografii.

Julian Lewański

STANISŁAW PIGOŃ: *Zarys nowszej literatury ludowej*. Kraków 1946, s. 238. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich.

„Ptok ptokowi nie jednaki... Pon jest taki, a jo taki... Bo jo orze gront i basta!...“

Trudno o cytat lepiej charakteryzujący pod względem poznawczym postawę autora *Zarysu* wobec zjawiska pisarstwa ludowego.

„Proste i lapidarne“ — według prof. Pigoń — orzeczenie Czepca z *Wesela* jest — niestety — tylko wyrażeniem przeświadczenia o różnicy psychiki wiejskiej i miejskiej. Na gruncie też takiego tylko przeświadczenia stoi prof. Pigoń przeciwstawiając na swój sposób literaturom: inteligenckiej i mieszczańsko-robotniczej — piśmiennictwo ludowe.

Odrębność tego zjawiska uwarunkowana jest według prof. Pigoń, odrębnością podmiotu twórczego wypowiadającej się w literaturze psychiki wieśniaczej, ukształtowanej przez warunki bytowania w odmiennym zespole socjologicznym, szczególnie zaś przez typ pracy i stosunek człowieka do ziemi.

Stąd też „nowoczesnym piśmiennictwem ludowym zwać... będziemy to, które powstaje na wsi dzisiejszej, mając za autorów włóścian pracujących na roli, związanych z nią społeczną działalnością“ (s. 14).

W związku z takim postawieniem sprawy narzuca się natrętnie kilka pozornie niepoważnych pytań. Oto one: Czy pisujący i publikujący chłop małorolny lub zgoła bezrolny jest pisarzem ludowym? Czy może nim być autor żyjący na wsi, a trudniący się szewstwem? Co począć z autorami rekrutującymi się z naszych „zgnitych mieścin“, gdzie głównym zatrudnieniem bywa rolni-

ctwo? — lub tymi ze Śląska, gdzie wieś tak bardzo sąsiaduje z miastem?

Pytania te nie są czczą, kazuistyczną zabawką. Można na niektóre z nich dość łatwo odpowiedzieć w sensie twierdzącym na podstawie życiorysów podanych przez autora *Zarysu*. Nie usiłuję ich też zadawać z głupia frant. Chodzi mi o zupełnie określone w związku z nimi sprawy. Mają one na celu uwolnienie odpowiedzi na problem: „co to jest pisarstwo ludowe?” od niepożądanych implikacji oraz domagają się rzetelnego opisu socjologicznego. Tylko przez taki opis moglibyśmy się dowiedzieć czegoś istotnego i bliższego o socjologicznym zespole, w jakim bytują wszyscy pisarze ludowi w sensie przyjętym przez prof. Pigonia. Osobiście o przydatności takiego opisu dla celów założonych przez autora *Zarysu* — wątpię. Opis szczegółowy byłby tak zróżnicowany wewnętrznie, typ pracy i stosunek do ziemi tak dalece w obrębie wsi różny, że ostałaby się jeno znikoma ilość pisarzy, jeszcze mniejsza od tej, którą decyduje się podać prof. Pigoń — odpowiadających wszystkim wymogom im stawianym. Opis zaś ogólny tworzyłby sito tak rzadkie, że przez jego oczka przedostałby się prawie wszyscy; a więc stałby się także dla prof. Pigonia bezwartościowy.

Te dwie alternatywy ukazują koncepcję piśmiennictwa ludowego prof. Pigonia bądź jako postawę całkowicie normatywną, odpowiadającą daleko węższemu pojęciowo zjawisku socjologicznemu niż to, z którego się legitymuje, bądź jako kompletną dowolność w doborze elementów opisu socjologicznego.

Pójdźmy po dalszych tropach.

Czyżby z punktu widzenia wymagań prof. Pigonia idealnym pisarzem ludowym był tylko jakiś upodabniający się do Robinsona człowiek mający najbardziej bezpośredni i wszechstronny stosunek do ziemi? Tu już wkraczamy na grunt mitologii i dowolności. Bytowanie na łonie przyrody, związek z cyklem jej przemian, głęboka religijność i surowy rygorizm moralny, ład gospodarski, instynkt obowiązku i poczucie odpowiedzialności za całość życia — oto cechy, które — według prof. Pigonia — sprawiają, że chłop jest człowiekiem pełnowartościowym w stosunku do mieszkańca miasta. Jest to dla autora *Zarysu* rzecz tak oczywista, jak dla niektórych ludzi wyższość wytworów i form produkcji rękodzielniczej nad fabryczną. Ani przez chwilę nie wątpi prof. Pigoń w religijność i surowy rygorizm moralny chłopca, choć bardzo rozmaicie układają się w istocie pod tym względem stosunki na wsi i mógłbym przytoczyć z obrębu kilku wsi przykłady, od których moraliscie mogłyby włosy dębem stanąć; dalej — autor nie mówi, z jaką to mianowicie religijnością i religią mamy na wsi do czynienia, czy katolicką? — nie wspominając już o takich cnotach jak ład gospodarski i odpowiedzialność za całość życia, a nawet — dopowiedzmy to — za państwo. Nieobecność wad w tym obrazie duszy chłopskiej mówi za siebie, a całość aż nadto przypomina pomysł T. Zielińskiego z jego

odczytu *Włóścianstwo w literaturze polskiej (Wiedza i życie, 1929, nr 7)*.

Jeśli kryje się w takim stanowisku odrobina prawdy, to jest to chyba prawda moralna i przystałaby ona raczej w ustach ludowego moralisty i może na użytek jego grupy społecznej.

Wracając zaś na chwilę do socjologii dodajmy, że zasłona dymna, jaką z niej uczynił autor *Zarysu*, by osłonić swą w istocie normatywną postawę wobec zjawiska, zniekształca również historię problemu. Przecie lud XIX-wieczny to formacja socjologicznie mieszana, a wśród pisarzy ludowych znajdują się poza chłopami, w sensie uznanym przez prof. Pigonia, nie tylko tacy, których da się sprowadzić do miana pisarzy dla ludu. Wreszcie — to także słabość książki — inaczej i pod innymi auspicjami kształtowało się życie umysłowe i społeczne wsi w b. Kongresówce, inaczej zaś w b. Galicji. Nie sposób tu obszerniej o tym mówić w związku z *Zarysem*, zwłaszcza że pilno nam do spraw bardziej literackich.

Literackim sprawdzianem wyróżnienia piśmiennictwa ludowego z zespołu produkcji literackiej jest dla prof. Pigonia wyższy stopień rodzimej czystości języka, wyraźna przewaga konkretności, szczupłość pojęć oderwanych w budulcu mowy, — co nadaje pisarstwu temu jedność, świeżość w barwie i plastyce, zmysłową jakby ziarnistość, wyrazistość stylu.

Mogą to być cechy bardzo ważne, ale w ustach historyka literatury są one nieporozumieniem. Zakłada się tutaj jakąś równorzędność tej produkcji z produkcją literacką bezprzymiotnikową, prymityw podnosi się do rangi świadomego efektu estetycznego, przecozając tak istotne i rzucające się w oczy przy obcowaniu z pisarstwem ludowym borykanie się z konwenansem literackim wyższego zagonu twórczości i wysilone poszukiwanie doskonalszych form ekspresji. Rezultatem tej postawy jest efektowna napozór choć z gruntu fałszywa analogia ze staropolską literaturą ziemiańską, jakoby również arcy samorodną i samoswoją. O ile jednak pisarze tamtej rychło i w trybie przyspieszonym zatracali rodzimy kształt swej wyobraźni twórczej, o tyle — pociesza nas prof. Pigoń — odrębność i rodzimість dzisiejszej literatury ludowej jest dobrze za-warowana ...jej partykularyzmem i charakterem amatorskim.

W tym dostrzega autor *Zarysu* zapowiedź jej bujnego rozwoju i siły, acz zacieśnia to w sposób oczywisty nawet autodydaktyczne w obrębie warstwy zadania, jakie stoją przed pisarzami ludowymi.

Rozwiodłem się nad tymi wszystkimi sprawami nieco dłużej niżby to wynikało z ilości miejsca poświęconego im przez prof. Pigonia, bo i sama problematyka wydaje mi się ważna wobec zainteresowania zjawiskiem, a kierunek wyznaczany jej przez *Zarys* budzi poważne wątpliwości ze stanowiska kultury naszej. Pod tymi względami książka wydaje mi się cofnięciem na pozycje anachroniczne w stosunku do *Wyboru pisarzy ludowych* Konińskiego.

Anachroniczność tę podkreślają miejscami dalsze szczegółowe wywody autora. Znaleźć to można w powoływaniu się na Kraszew-

skiego, Norwida, Popławskiego i Witkiewicza i ich poglądy — już historyczne obecnie — na lud i twórczość ludową, w podkreśleniu samoródtwa tej twórczości oraz w polemice z Nałkowskim, którego postawa wydaje się dziś najbardziej współczesna. Manifestuje się to także w *Dopowiedzeniach*, gdy autor mówi, że „za pisarza ludowego w pełnym znaczeniu słowa, uważamy tego, co został na roli i pracę na niej ma za główne swe zadanie życiowe“ i w wykluczeniu z obrębu dziejów literatury ludowej wielu pisarzy, m. in. śląskich.

Choć więc nieco dalej, zamykając swe wywody, zapewnia, że ograniczenia w ilości pisarzy były konieczne, że autor daleki jest od apostołowania prymitywizmu i nawoływania do wrastania we własne korzenie — według znanego wyrażenia Irzykowskiego — nieufności naszej nie rozładował.

Przeglądamy tedy książkę raz jeszcze. Po *Uwagach wstępnych*, informujących o dziejach zajęcia się literaturą ludową i stanowiących usprawiedliwienie publikacji, następuje część pierwsza, w której obiektem uwagi są publicyści i pamiętnikarze. Rozdział pierwszy tej części ma nas wprowadzić w tło, na jakim oni wystąpią, w jego podłoże, a więc sprawy oświaty, początków uświadczenia narodowego, czasopiśmiennictwa ludowego i przebudzenia się politycznego we wszystkich trzech zaborach. Otóż tutaj rzuca się w oczy znaczna przewaga materiału i ujęcia tych spraw w odniesieniu do zaboru austriackiego nad dwoma innymi. W uświadczeniu narodowym, zupełnie specyficznie pojętym, nie uwypuklone zostały czynniki religijne, tak dużą odgrywającą rolę w lubelskim i chełmskim oraz polityczne, wskazujące na formowanie się świadomości społecznej wsi kongresowiackiej pod wpływem miejskiego radykalizmu społecznego i narodowego PPS.

Zarzut ten sięga o tyle głębiej, że autor *Zarysu* pominął później lub przemilczał to wszystko, co mogłoby dobitnie o tym świadczyć. I tak w życiorysie Raciborskiego mowa tylko ogólnie o „żywym udziale jego w życiu wolnościowym wsi po r. 1904“. Czyżby z tych samych względów Łazorczyk, którego całkiem prof. Pigoń nie wspominał — nie znalazł u niego uznania? Rozdział drugi zatytułowany *Publicystyka i pamiętnikarstwo* nie osłodzi nam braków ilościowych i niewspółmierności w potraktowaniu zaborów — licznymi pochwałami ludowej publicystyki i pamiętnikarstwa daleko ciekawszych w swej masie i przeciętności niż wybitnych indywidualnościach, o czym z kolei mówi rozdział trzeci tej części. A przecie pamiętników tych mamy już dosyć sporo i nie ma potrzeby nawet wymieniać ich, by udokumentować braki. Rozum, mądrość polityczna, zalety stylu i wiele innych, podnoszonych tak bardzo przez Pigionia zalet nie jest niczym tak znowu niezwykłym u nich, jeśli się uplasuje tę twórczość ludową na tle szerszym, jeśli się ją odnajdzie w większym przekroju. Nawet Witos — jak to już kiedyś zauważyłem — potraktowany jako twórca „bezprzymiotnikowy“ przestaje być szczególnie interesującym fenomenem.

W części drugiej omawia autor *Zarysu* poetów i gawędziarzy. W jej pierwszym rozdziale, gdzie mówi o poezji ludowej i poetach, znajdujemy najwięcej zagadnień literackich; jest to może rozdział najcenniejszy w całej pracy. Znajomość poezji uczzonej powściąga autora przed wygórowaną oceną plodów wiejskiej muzy. Niepotrzebnie tylko — sędzę — broni jej prof. Pigoń przed oceną ze stanowiska wymogów literatury bezprzymiotnikowej. Oceny takiej domagają się sami co ambitniejsi twórcy jak np. Antoni Koźluk, pominięty w *Zarysie*, czy Nędza-Kubiniec. Zaspokajają oni potrzeby literackie swego środowiska w intencji zawsze na wyrost, a nie na miarę ubożuchnego staniku. Co najwyżej miary tej nie potrafią przekroczyć, ale to już inna sprawa. Rozwojowi literatury taka ocena obecnie już nie może zaszkodzić, a nawet raczej może ją podźwignąć.

Sprawy pozostałe, które objął prof. Pigoń mianami: z a m i e r z e Ń i p o w i n n o ś c i (poezji ludowej), t e m a t y k i p o e t y c k i e j, o b o c z n o ś c i r o z w o j o w e j i w z o r ó w, wymagają dopełnienia współczesnym piśmiennictwem — ustną fazą twórczości ludowej, co pozwala nawet analfabetom uczestniczyć w niej i poważnie zaciera granice chronologiczne między literaturą dawną i nowszą oraz zbliża twórczość ludową do dawnej użytkowej i okolicznościowej twórczości bezprzymiotnikowej (pieśni). Istnienie tej fazy dokumentuje również doskonale pierwszeństwo mowy związanej wobec prozy. W zakresie w z o r ó w i o b o c z n o ś c i mam wrażenie, że autor bez wyraźnej potrzeby odwołuje się aż do jedności plemiennej i ziemiańskości, by uzasadnić łączność i oboczność poezji ludowej z naszą poezją bezprzymiotnikową. Wystarczy chyba stwierdzić, że język jest ten sam. Oboczność wyniknie z wzorów, jakie nawijają się pod rękę poetom ludowym, poszukującym — jak wszyscy twórcy — doskonalszych środków wyrazu od tych, jakimi na danym szczeblu rozwoju rozporządzają. Ostatecznie zaś uzasadnić ją można także w bardziej literacki — jak o tym będzie mowa — sposób. Zresztą paralelność literatury czy poezji ludowej w stosunku choćby do naszej dawnej literatury wydaje się o tyle naciągnięta, że przecie nie odtwarza literatura ludowa przemian rozwojowych tamtej nawet w przybliżeniu.

O poszczególnych wpływach Karpińskiego i Mickiewicza — nie uwzględnionych przez prof. Pigoń — wspomina w swym studium: *Pisarstwo i pisarze ludowi* (*Prace Polonistyczne*, seria IV, Łódź 1946).

W rozdziale (drugim) o gawędzie ludowej i gawędziarzach słusznie polemizuje autor ze stanowiskiem Komińskiego, który ten rodzaj twórczości wyłączył ze swej chrestomatii. Ten szczebel twórczości powinien stanowić bodajże podstawę w ocenie jakości dawnej, i współczesnej często nawet, twórczości ludowej. Dzięki szczegółowo zebranych materiałom w tej dziedzinie można by zorientować się w „kapitale narracyjnym“ — jak to nazywa Krzyżanowski — ludu i krążeniu motywów. I tak np. pewną ilustracją do

tego mógłby być jeden z utworów dramatycznych P. Kołodzieja, niesłusznie, ze względu na niedojrzałość jego piodów, pominiętego przez prof. Pigonia. Oparty on jest o znany motyw „historii w Landzie“ mający tak rozległą parantelę w naszej literaturze. Tu też — wydaje mi się — jest teren właściwy dla ustalenia paralelizmu literatury ludowej z literaturą bezprzymiotnikową.

Kończąc, chcę zwrócić jeszcze uwagę na *Dodatek*, zawierający wiadomości biograficzne o znaczniejszych pisarzach ludowych, oraz na wskazówki bibliograficzne i indeks nazwisk, ułatwiające znakomicie lekturę tej książki.

Zdzisław Skwarczyński

POWOJENNE OPRACOWANIA PISMIENICTWA ŚLĄSKIEGO

Wincenty Ogrodziński: *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*. Tom I. Katowice—Wrocław 1946, s. 214. Pamiętnik Instytutu Śląskiego, seria II, nr 4.

Stosunek Polski, „starszych braci“, jak pisywano — do Śląska przechodził ciekawe koleje, godne osobnego szkicu. Wskażmy tylko na głosy, rzadkie wprawdzie, ale nie przypadkowe, postulujące przyłączenie tej dzielnicy ponownie do państwa polskiego na początku wieku XIX, przypomnijmy zainteresowanie Wielkopolski sąsiednią dzielnicą w drugim półwieczu: Poznańskie wysyła tam pracowników społecznych, dziennikarzy, jak na eksponowaną placówkę. Nie można pominąć uczuciowych manifestacji, pomocy materialnej „Kongresówki“ pod koniec tego wieku. Zainteresowania naukowe obserwować przecież możemy dopiero w ciągu dwudziestolecia międzywojennego. Podstawy faktyczne: odbudowana państwowość, specjalne instytucje, krzywdzący plebiscyt, krwawy chrzest narodowy w trzech powstaniach, wartość materialna i moralna odzyskanego skrawka — dały rzeczywście bazę dla żywego ruchu naukowego.

Jednym z drukowanych dokumentów tej sytuacji jest ważne wydawnictwo Instytutu Śląskiego, mianowicie praca zbiorowa: *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku* (Katowice 1936) — z niej wyłączamy do naszych rozważań pracę Ogrodzińskiego: *Stan i potrzeby nauki polskiej w zakresie piśmiennictwa śląskiego*. Jest ona bowiem wstępem i ważną częścią recenzowanej książki, zawiera niezbędną dla jej zrozumienia problematykę. Rozważał tam autor przede wszystkim zakres materiału, który wykreślił w sposób metodycznie poprawny formułą „polskiego kręgu kulturalnego“, choć nie próbował tego kręgu definiować, zestawił obszerny przewodnik bibliograficzny, bardzo oględnie postawił postulaty, mianowicie przede wszystkim wydawnicze. Oprócz tego przeprowadził podział piśmiennictwa polskiego na Śląsku na okresy, który to podział dokładnie utrzymał w książce recenzowanej.